



WESOŁE ABC

KRYTYKA



— Ubezpieczyłam swój głos na 50.000 franków.
— A czy już otrzymałaś tę kwotę?

U MASARZA

— Widzę, że pański synek ma najrozmaitsze zabawki, ale dziwię się, dlaczego nie ma ani pieska, ani kotka.
— Nie mogę mu kupować takich prezentów, bo zaraz porobiłby z nich kielbaski.

ANTYALKOHOLIK

— Mówił pan zawsze, że należy do towarzystwa trzeźwości, a wczoraj widziałem pana w karczmie przy kieliszku.
— Wykluczone! Chyba, że zaszedłem tam po pianemu.

JAPOŃSKIE PRZYSŁOWIE

Jańskie przysłowie głosi:
„Kiedy wybierasz się w daleką podróż — to pomódł się raz, kiedy idziesz na wojnę — to pomódł się dwa razy, a kiedy zamierzasz ożenić się — to pomódł się trzy razy”.

MARTWY SEZON

— Co nazywają lekarze martwym sezonem?
— Taki okres czasu, kiedy nikt nie umiera.

NA JARMARKU

— Gospodarz kupuje konia u swego kuma.
— Kumie, ale czy ta klacz jest spokojna, czy aby nie pocihliwa?
— Pocihliwa? Kumie, ależ ona niczego nie boi się, nawet sama zawsze w stajni śpi.

NIE ZDARZYŁO SIE JEJ

Ona: — Właśnie czytałam w gazecie o mężu, który podarował swojej żonie naszyjnik za 5 tys. dolarów. Mnie nic podobnego nie zdarzyło się.
On: — A ja czytałem w gazecie o takim mężu, co dał swojej żonie w skórę. Czy tobie nic podobnego nie zdarzyło się?

WYWIAD Z „GWIAZDĄ”



— Wszyscy piszą o tym, że uścisławiam kwiaty. Niech pan napisze, że również przepadam za drogiemi kamieniami.

Poradnik dla teatromanów

Wszyscy kochamy teatr. A jednak często słyszy się z ust ludzi słabą frekwencję i pustki w kasie.
Czemu tak się dzieje?
Moim zdaniem przyczyna jest bardzo prosta. Oto ludzie

kimś innym komisariacie, następnie zaś dziennikarzy. Pamiętajmy jednak, iż zwykły, szary dziennikarz kartkami teatralnymi nie dysponuje. Musi to być przynajmniej korektor, maszynistka, lub akwizytor ogłoszeniowy.



chodziliby do teatru, ale nie wszyscy wiedzą, jak się to robi.

W krótkim więc szkicu spróbuję zapoznać szan. teatromanów z popularnymi sposobami przedostawiania się na widownię.

Sposobów jest pięć. Pierwszy polega na zdobyciu t. zw. kartki.

Starając się o nią, trzeba przede wszystkim uwzględnić znajomych, pracujących w Komisariacie Rządu, lub w ja

Sposób drugi: dużo tupetu. Wchodzimy na salę we dwóch.

— Ten pan jest ze mną — mówię do portiera. Portier kłania się, lecz po chwili spojrzę, być może, zdziwiony.

— A pan? — spyta.
— Ja? Ja przecież jestem z tym panem!

Teraz trzeba już tylko szybkim krokiem oddalić się od skotowanego człowieka i zająć pierwsze lepsze wolne miejsce.

NA POLESIU

— Jak nazywacie się?
— Pelagia Krywopyska, panoczku.
— Kiedy urodzona?
— A panoczku, wtedy jak była cholera.

RYŚOPIS DZIADKA

Małą Zosię pytają, jak wygląda jej dziadek.

— Dziadziś ma okulary na nosie, a głowę ma bosio.

PRZYJEMNOŚĆ

Pani już od godziny krzyczy na służącą. Robi to tak głośno, że sąsiedzi stukają w ścianę. Wreszcie mąż wchodzi do kuchni i mówi:

— Oddał służącą i nie denerwuj się.
— Wynos się stąd zaraz! Ty zawsze musisz mi zepsuć każdą przyjemność!

Z DUCHEM CZASU

— Twój mąż ma, zdaje się, nowy garnitur?
— Nie, to ja mam nowego męża.

Sposób trzeci: na znajomka.

Prowadzimy dokładną ewidencję wszystkich bliższych i dalszych znajomych oraz ludzi, którzy są znajomymi na sztych znajomych.

Wśród nich znajdzie się na pewno szatniarka z Ateneum i pomocnik reżysera z Nowego.

Ludzi tych należy odpowiednio energicznie nacisnąć, a po krótkim oporze dadzą bilet bezpłatny, lub co najmniej ulgowy.

Sposób czwarty: na wartata.

— Czy jest pan Piotrowski? — pytamy biletera.

Prawie wszędzie znajdzie się jakiś pan Piotrowski, ale gdyby przypadkiem w danym teatrze nie pracował, to pytamy o Kowalskiego.

— Ja tylko na chwilę, pan Kowalski na mnie czeka...

Bileter w niezdeterminowaniu

ta kilkanaście zużytych biletów tramwajowych.

Wolnym krokiem wchodzimy na salę, potrząsając puszką, w której znajdują się cztery guziki i dwa kapsle od piwa.

Gdy światło zgaśnie, umieszczamy puszkę pod krzesłem i zasiadamy wygodnie. Oto pięć doskonałych, wielokrotnie wypróbowanych sposobów.

Przy ich pomocy mogą szan. teatromani bez zbyteńnego trudu wchodzić na widownię, by rozkoszować się żywym słowem i popierać rodzimy kunszt aktorski.

Niech robią to jaknajczęściej, by teatry nasze nigdy nie świeciły pustkami.

Vivat teatr!

Hip, hip, hura!

Kończąc mój skromny poradnik, muszę wspomnieć o istnieniu jeszcze jednego, szóstego sposobu przedostawiania się na salę teatralną.



rozklada ręce, a my przechodzimy, spoglądając nań taskawie.

Sposób piąty: na kwiatek. Sporządzamy z blachy średniej wielkości puszkę oraz przypinamy do obu kłap pal-

Niestety, jest to sposób rzadki i sam posiadam o nim bardzo niewiele informacji.

Polega, podobno, na wykupywaniu t. zw. biletów normalnych.

ODROWĄZ

RYBAK

— Człowieku, pociś ty wrzucił tego olbrzymiego karpia z powrotem do wody?

— A co mam z nim zrobić, kiedy nie mieści się w moim koszu.

NIESZCZĘŚCIE

— Czy słyszałeś, jakie nieszczęście spotkało Karpińskiego?

— Co mu się stało?

— Moja żona z nim uciekła.

ONA WIE LEPIEJ

— Wiesz, wszyscy rozprawiają, że Piotruś ożenił się z tobą, tylko dla pieniędzy, aby spłacić swoje długi.

— Bajki! Ani mu się nie śniło płacić długów!...

ŚLAWNY RÓZDŹKARZ



Historia bez słów.

PODZIAŁ PRACY



— Wiesz, ten pan w samochodzie, to mój kolega z banku.
— Tak, a co on robi?
— Musi podpisywać listy, które ja piszę na maszynie.

URZEDOWY STYL

— Proszę nie pisać „donoszę”, tylko „zarząd szkoły donosi”.

Po paru dniach do inspektora szkolnego nadchodzi taki list:
„Zarząd szkoły sędzi przez wieś i ukąsił go pies. Zarząd szkoły leży chory i dlatego nie ma szkoły”
Zarząd szkoły”.

ODZWYCZAJA SIĘ

— Poczęstuj mnie cygarem.
— Niestety... odzwyczajam się...
— Od palenia?
— Nie, od częstowania.

NIEDOWIERZA

— Chciałbym pomówić z panem nie jako lekarz, ale jak człowiek, jak przyjaciel.
— A ile będzie wynosiło honorarium, panie doktorze?

PARADOKSY KAWY

— Kawa jest najdziwniejszym napojem na świecie.
— Dlaczego?
— Najpierw się ją pali, żeby była czarna, potem dolewa się mleka żeby była biała, dokłada się cykorii żeby była gorzka, a potem dosypuje się cukru żeby była słodka. Gotuje się ją, żeby była gorąca, a potem się na nią dmucha, żeby ostygła.

DZIWNE MAŁŻENSTWO

— Dziwne małżeństwo z tych państwa Kaczkowskich. Przed chwilą dochodziły z ich mieszkania straszne wrzaski i łoskot tłuczonych naczyń, a teraz zapanowała zupełna cisza.
— U nich zawsze tak. Z początku rozbijają sobie wzajemnie porcelanę na głowie, a potem ją w zgodzie kleją.

TRANSFUZJA KRWI



Doktor: — W tym wypadku konieczna jest transfuzja krwi. Jednak według analizy krwi ten płyn jest najodpowiedniejszy.